

Kryzys w relacjach UE–Ukraina wokół sprawy Tymoszenko

Tadeusz Iwański, Kryzys w relacjach UE–Ukraina wokół sprawy Tymoszenko, Anna Kwiatkowska, Rafał Sadowski

25 kwietnia na stronie internetowej niemieckiego dziennika *Süddeutsche Zeitung* pojawiła się informacja, że Joachim Gauck, prezydent RFN, odwołał wizytę na Ukrainie. Decyzja, by nie uczestniczyć 11–12 maja w szczycie prezydentów państw Europy Środkowej w Jałcie, miała zostać podjęta po konsultacjach z kanclerz Angelą Merkel i być protestem przeciwko postępowaniu ukraińskich władz wobec byłej premier Ukrainy Julii Tymoszenko. Informacja prasowa uruchomiła lawinę reakcji polityków zarówno z RFN, jak i innych krajów UE oraz instytucji unijnych. Kolejno prezydenci Czech, Słowenii, Austrii, Włoch, Bułgarii, Albanii i Łotwy zawiadomili, że nie wezmą udziału w szczycie w Jałcie, a komisarze unijni zapowiedzieli bojkot ukraińskiej części Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Rosnąca krytyka władz ukraińskich ze strony Niemiec i innych państw UE nie spowodowała dotychczas przełomu w stanowisku władz Ukrainy w sprawie Julii Tymoszenko.

Pojawiające się na Ukrainie tendencje autorytarne, których kulminacyjnym punktem jest w odczuciu opinii publicznej UE *casus* Tymoszenko, spowodowały kryzys w relacjach unijno-ukraińskich. W narastającej krytyce Ukrainy przez państwa UE kluczową rolę odgrywa postawa Niemiec. Działanie Berlina jest wynikiem głębszych przemian w myśleniu o Ukrainie i szerzej – o polityce wschodniej Unii. Stawką konfliktu politycznego między UE a Ukrainą o Julię Tymoszenko jest przyszłość Partnerstwa Wschodniego i tym samym całego wschodniego wymiaru UE jako narzędzia stopniowej, sektorowej integracji państw PW z Unią.

Eskalacja wystąpień

Wśród wystąpień dotyczących traktowania byłej premier Ukrainy dominowały głosy niemieckich polityków. 25 kwietnia rzecznicy rządu federalnego, MSZ i MSW RFN wydali wspólne oświadczenie, w którym wezwali Ukrainę do zapewnienia osadzonej w kolonii karnej Julii Tymoszenko odpowiednich warunków leczenia i umożliwienie przeniesienia ukraińskiej polityk do berlińskiej kliniki Charité. Szef dyplomacji Guido Westerwelle oświadczył z kolei, że Niemcy i inne państwa europejskie są zgodne, iż umowa stowarzyszeniowa z Ukrainą nie może być ratyfikowana do czasu przywrócenia praworządności na Ukrainie. Minister spraw wewnętrznych RFN Hans-Peter Friedrich powiedział, że oczekuje od Kijowa nie tylko rozwiązania sytuacji Julii Tymoszenko, ale też

normalizacji stosunków władzy z opozycją. Norbert Röttgen, minister środowiska, jako jedyny członek niemieckiego rządu, oficjalnie opowiedział się za bojkotem mistrzostw. W wypowiedzi dla dziennika *Bild* 29 kwietnia oświadczył, że mistrzostwa nie mogą być wykorzystywane przez Ukrainę do poprawy wizerunku „dyktatury panującej w tym państwie”. Zarówno rzecznik prasowy kanclerz Angeli Merkel, jak i ona sama podkreślali, że decyzja o jej wyjeździe na mecze jest sprawą drugorzędną i zapadnie na krótko przed rozgrywkami oraz, że kanclerz zaniepokojona jest przede wszystkim stanem praworządności na Ukrainie.

Ostra reakcja Niemiec

Na ostrą reakcję niemieckich polityków na informacje o brutalnym potraktowaniu byłej premier Ukrainy wpłynęły rzeczywista troska o stan zdrowia Julii Tymoszenko oraz lobbying prowadzony przez jej otoczenie wśród unijnych polityków. Jednak konflikt z byłą premier w roli głównej wpisuje się w kontekst ukraińsko-unijnych relacji od 2010 roku, kiedy prezydentem został Wiktor Janukowycz. Od początku prezydentury był on oskarżany przez niemieckie media o bezwzględne niszczenie „zdobyczy pomarańczowej rewolucji”, wprowadzanie autorytarnych metod rządzenia i demontowanie demokracji. W czerwcu 2010 roku Nico Lange, szef kijowskiej filii Fundacji Adenauera (która jest eksperckim zapleczem CDU) w analizie podsumowującej 100 dni prezydentury Janukowycza alarmował o „autorytarnych tendencjach” i akcesji do rosyjskiej strefy wpływów (autor analizy został zatrzymany krótko potem na lotnisku w Kijowie i wpuszczony na Ukrainę dopiero po interwencji Urzędu Kanclerskiego; sprawa ta wywołała skandal dyplomatyczny między Ukrainą a RFN). Jednocześnie politycy w RFN zarzucali Janukowyczowi ograniczanie wolności mediów. W sierpniu 2010 roku podczas spotkania z Angelą Merkel w Berlinie ukraiński prezydent odpierał zarzuty kanclerz o wprowadzenie cenzury. Niemcy od początku uznały proces byłej premier i innych polityków opozycji za polityczną zemstę. RFN należała do grupy krajów, które pod koniec 2011 roku zablokowały parafowanie umowy stowarzyszeniowej UE–Ukraina. Należy podkreślić, że choć ton krytyce władz Ukrainy nadawały Niemcy, podobną postawę wobec działań Janukowycza słysząc było z innych europejskich stolic i instytucji unijnych.

Eskalacja reakcji niemieckiej prowadzącej do zaostrzenia konfliktu oraz moment, w którym nastąpiła, wskazują, że motywy działań strony niemieckiej mają głębsze podłoże. Dla niemieckich polityków, skoncentrowanych na walce z kryzysem strefy euro i przekształceniami w UE, takie państwa jak Ukraina mają coraz mniejsze znaczenie. W percepcji RFN rozczarowanej brakiem szybkich postępów w modernizacji i demokratyzacji państw objętych Partnerstwem Wschodnim obecny etap politycznej i gospodarczej współpracy Ukrainy z UE jest odpowiedni i integracji tej nie należy w tej chwili pogłębiać. Tym bardziej że interesy Rosji uznawanej nadal za głównego partnera Niemiec w regionie okazały się sprzeczne z interesami UE dążącej do wprowadzenia unijnych standardów w różnych dziedzinach polityki i gospodarki na obszarze byłego ZSRR.

Reakcje ukraińskich władz

Pomimo rosnącej presji ze strony Zachodu nie ma sygnału, że władze w Kijowie są skłonne do znaczących ustępstw w sprawie Tymoszenko. Wszyscy najważniejsi politycy ukraińscy, poza prezydentem Janukowyczem, który dotychczas nie zabrał głosu, skrytykowali zapowiedzi bojkotu ukraińskiej części Euro 2012. W opinii premiera Mykoły Azarowa decyzja o bojkocie mistrzostw będzie oznaczała „poniżenie kraju i społeczeństwa, a nie ukraińskich władz”. Wiceprzewodniczący rządzącej Partii Regionów Leonid Kożara ostrzegł Niemcy przed negatywnymi skutkami bojkotu mistrzostw Europy dla stosunków gospodarczych między oboma krajami, a niektórym politykom na Zachodzie zarzucił „osobiste podejście” do sprawy Tymoszenko. Borys Kolesnikow, wicepremier ds. organizacji Euro 2012 stwierdził z kolei, że turniej został zorganizowany dla kibiców i sportowców, a nie polityków. Podobne stanowisko zajął Wadim Kolesniczenko, zastępca przewodniczącego frakcji Partii Regionów w Radzie Najwyższej. Przyznał, że ewentualny bojkot zaszkodzi wizerunkowi Ukrainy, ale nie odbije się na samym turnieju i zwykłych Ukraińcach, gdyż zagraniczni kibice i tak przyjadą na mecze rozgrywane na Ukrainie. Ukraiński MSZ w oficjalnym komentarzu uznał możliwość bojkotu za „powrót do metod z okresu zimnej wojny” oraz „destruktywną próbę polityzacji wydarzenia sportowego”. Ponadto, część komentatorów sympatyzujących z władzami krytykuje Berlin za chęć dyktowania swojej woli pozostałym państwom europejskim.

Strategia obozu Julii Tymoszenko

Rosnące zainteresowanie sprawą Tymoszenko na Zachodzie jest w znacznej części wynikiem zabiegów b. premier i jej obozu politycznego, które są realizowane poprzez rozgrywanie kwestii jej stanu zdrowia. Ma to służyć utrzymaniu międzynarodowego zainteresowania wokół Tymoszenko, aktywnie angażować polityków zachodnich w proces polityczny na Ukrainie i tym samym podsycać krytykę władz w Kijowie ze strony państw UE. Świadczy o tym m.in. list z charkowskiego więzienia (7 maja), w którym b. premier nie odniosła się do tematu możliwego bojkotu mistrzostw przez zachodnich polityków, natomiast podziękowała im za „obronę Ukrainy przed autorytarnym reżimem Janukowycza”. Możliwą konsekwencją postawy Tymoszenko może być podważenie przez Zachód wyniku wyznaczonych na październik br. wyborów parlamentarnych, które odbędą się bez udziału b. premier, niezależnie od ich przebiegu. Skądinąd, zarówno rankingi poparcia, jak i mieszana ordynacja wyborcza dają jej partii niewielkie szanse na zdobycie większości parlamentarnej (według badań kijowskiego Centrum Razumkova z 4 kwietnia Batkiwszczyna cieszyła się poparciem 13,5% wyborców, a Partia Regionów – 19,5%). Działania Tymoszenko i jej otoczenia przynoszą pożądane przez byłą premier efekty, również dlatego że władze ukraińskie nie są w stanie skutecznie przedstawić na Zachodzie swojej interpretacji przebiegu wydarzeń.

Konsekwencje dla polityki wschodniej UE

Eskalacja krytyki władz ukraińskich prowadzi do izolacji politycznej prezydenta Janukowycza i rządu w Kijowie. Szczyt państw środkowoeuropejskich w Jałcie został odwołany z powodu odmowy uczestnictwa 14 z 19 prezydentów, także kolejni liderzy europejscy zapowiadają bojkot ukraińskiej części Euro 2012. Te symboliczne gesty potwierdzają spadek znaczenia Ukrainy w polityce państw europejskich, które przestają być zainteresowane pogłębionym dialogiem z władzami w Kijowie.

Jednocześnie doszło do wyhamowania procesu integracji europejskiej Ukrainy. UE nie spieszy się z podpisaniem i ratyfikacją umowy stowarzyszeniowej i o pogłębionej strefie wolnego handlu (DCFTA). Pogorszenie relacji Ukrainy z Unią może odbić się negatywnie też na innych obszarach współpracy, m.in. liberalizacji wizowej (gdzie oprócz konieczności spełnienia przez Ukrainę warunków technicznych konieczna jest decyzja polityczna państw UE) czy współpracy sektorowej, np. w kwestiach energetycznych.

W przypadku uznania wyborów parlamentarnych na Ukrainie (28 października br.) za niespełniające standardów demokratycznych można oczekiwać zawieszenia procesu przyjmowania umowy stowarzyszeniowej, a być może nawet pojawienia się postulatu wprowadzenia ograniczonych sankcji politycznych.

Załamanie się relacji z Ukrainą będzie wpływać na ograniczenie znaczenia wschodniego sąsiedztwa i Partnerstwa Wschodniego w polityce unijnej. W sytuacji zamrożenia relacji z Białorusią i niewielkich postępów w reformach w Mołdawii i państwach Kaukazu spada zaangażowanie UE w regionie. Ogłoszona w 2011 roku w Europejskiej Polityce Sąsiedztwa zasada „więcej za więcej” (tj. więcej środków i preferencji w zamian za postępy w integracji i reformach) może oznaczać *de facto* zmniejszenie środków unijnych dla krajów Partnerstwa Wschodniego. Wschodnie sąsiedztwo traci na znaczeniu również w obliczu problemów wewnętrznych w Unii (kryzys strefy euro, zmiany w unijnym procesie decyzyjnym). Jest to o tyle istotne, że w ramach właśnie trwającej debaty nad nową perspektywą finansową UE część państw (m.in. Niemcy) opowiada się za obniżeniem wydatków, a z kolei państwa południowe UE (m.in. Francja, Hiszpania) zainteresowane są wzmocnieniem zaangażowania UE w południowym sąsiedztwie. Jednocześnie marginalizacja Ukrainy i innych państw wschodniego sąsiedztwa w polityce UE osłabia ich pozycję w relacjach z Rosją i będzie sprzyjać wzrostowi presji rosyjskiej w regionie.